



Zbigniew Zapasiewicz i Henryk Bieła w „Zimowej opowieści”

Fot. PAP/CAF

TEATR WSPÓŁCZESNY. „ZIMOWA OPOWIEŚĆ”

# Bez cudów, czyli czeskie pustynie i sycylijskie śniegi

„Zimowa opowieść” to nie jest najlepsza sztuka Szekspira. Także przedstawienie w Teatrze Współczesnym trudno uznać za sukces reżysera i aktorów tej renomowanej sceny.

„Zimowa opowieść” może sprawiać kłopoty: interpretacyjne, ponieważ niejednoznaczna jest materia utworu. Mamy tu najpierw tragedię, w której, jak w „Otellu”, niesprawiedliwiona i niepoahamowana zazdrość króla Sycylii, Leontesa, doprowadza do śmierci jego żonę, Hermionę i małego synka, oraz do wygnania dopiero co narodzonej córki, Perdity. Pokazując jej dalsze losy wśród pasterzy w Czechach, Szekspir niespodziewanie zmienia aurę sztuki i wprowadza do niej większą dawkę humoru. Historia ma nadzwyczaj szczęśliwy koniec, bo w istocie „Zimowa opowieść” jest baśnią o niewiarygodnych zdarzeniach, których sprawcami są ludzie i ich prawdziwe uczucia. A wszystkiemu towarzyszy refleksja nad czasem — panem całej natury.

Niezwykły świat „Zimowej

opowieści” w przedstawieniu Macieja Englerta zawarty został w teatralnym cudzysłowie. Reżyser zażartował sobie z szekspirowskiej geografii (jedną z postaci sztuki wyglądała kwestię: „nasz statek przybił do pustyni czeskich”) i spuścił na Sycylię śnieg. Teatralna maszyna do robienia śniegu pojawi się w finale spektaklu i będzie wyraźnym sygnałem, że na scenie tylko mogą się dziać cuda i dziwy, o których opowiada Szekspir. A jednak „Zimowa opowieść” we Współczesnym nie czaruje, nie działa na wyobraźnię, nie zajmuje uwagi, bo po prostu widowisku brakuje urody. Co gorsza w teatralny sposób, w złym tego słowa znaczeniu, została przedstawiona większość postaci sztuki.

Zbigniew Zapasiewicz — raczej siłą retoryki niż emocji kreśli tragiczną postać Leontesa, momentami zmianą barwy głosu zaznaczając dystans do swego bohatera. Zupełnie konwencjonalna jest rola Hermiony w wykonaniu Marty Lipińskiej (pozbawiona siły szczególnie w scenie sądu nad nie-

szczęsną królową): Ważna postać Pauliny, dwórki śmiało występującej przeciw Leontesowi w obronie swej pani, potraktowana została przez Zofię Kucównę nazbyt płasko (ta kobieta musi mieć trochę deminizmu, skoro w finale właściwie doprowadza do cudownego wskrzeszenia Hermiony). Niewiele z prawdziwych uczuć pokazuje Marek Bargiełowski, jako pokrzywdzony król Czech i przyjaciel Leontesa. W parze młodych: Perdita i Floryzel, która swą miłością przywraca światu harmonię, bardziej od debiutującego partnera, Norberta Rakowskiego, wyróżnia się Agnieszka Suchora. Więcej humoru mogłaby wnieść para pasterzy: Bronisław Pawlik i Marcin Troński. Sztucznie zabawny za to jest w roli wydrwigrosza Autolikusa Krzysztof Wakułiński. Przykro aktorom wystawić takie cenzurki, choć za słabości ich ról winą obarczyłbym także reżysera.

Zrealizowany we Współczesnym trzy lata temu „Wieczór trzech króli” grany jest to dziś z powodzeniem. Obawiam się, że nowa szekspirowska premiera tamtego sukcesu nie potworzy.

WOJCIECH MAJCHEREK

Teatr Współczesny w Warszawie  
William Szekspir

„Zimowa opowieść”

Przekład: Stanisław Barańczak

Reżyseria: Maciej Englert

Scenografia: Marcin Stajewski

Premiera: 15.01